

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4. —
z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. zł. 4.20
za granicą zł. 8. —Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji**15 gr.**

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadstaniem i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 70. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzedaż za słowo gr. 6, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Z pięcioletnich doświadczeń.

XI.

Większość sejmowa.

Niestety byłby zarzut, że dla polskich stronnictw lewicowych obojętną jest siła mocarstwowa Polski. Zapewne są na lewicy sejmowej wśród polskich nawet posłów grupy ludzi, którzy by nie czuli się nieszczęśliwymi, gdyby Polską rządził komisarz jakiegoś międzynarodówki robotniczej czy robotniczo-chłopskiej, są też tacy, którzy, choć im zależy na niepodległości państwowej Polski, uważają jednak za nie skończenie ważniejsze zaspokojenie wszystkich pożądań klasowych proletariatu czy małorolnych włościan, a nawet żydów, rusinów, białorusinów i Niemców, niż zapewnienie Rzpltej, ko niecznej dla utrzymania całości jej granic siły. Obok nich są tam jednak i stronnictwa i poszczególni posłowie, nie mniej gorąco od prawicy pragnący, by Polska była wielką, potężną i miała poważne znaczenie w świecie międzynarodowym.

Porozumienie z tymi ludźmi nie jest niemożliwe, jak to się okazało choćby ostatnio przy uchwalaniu ustaw językowych.

A połowa Sejmu składa się ze stronnictw których naczelnym dążeniem jest nie co innego, jeno siła mocarstwowa Polski. I stronnictwa te: Związek Ludowo-Narodowy, Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, Chrześcijańska Demokracja, Piast nie tylko w równej mierze chcą potęgę państwa polskiego, lecz ją jednakowo w zasadzie pojmują i, co najważniejsze, istnieje dziś wspólna wśród nich praca myślowa ku pogłębieniu programu polskiej polityki państwowej.

Zgodnem, wspólnem dążeniem połowy Sejmu jest: ustalenie rządów narodu polskiego w państwie polskim, zespolenie kresów z polskiem terytorjum narodowem przez jak najsilniejszą ekspansję na wschód polskiej cywilizacji, mowy, polskiego rolnictwa, przemysłu i handlu oraz przez asymilację państwową rusinów i białorusinów, podniesienie sprawności i autorytetu władz państwowych, udoskonalenie bojowej sprawności armii, konsolidacja narodowa państwa i zmagodzenie w tym celu konfliktów społecznych i walk partyjnych, usunięcie wytworzonych rozbiórami różnic w pojęciach prawnych i kulturowych obywatelskiej między poszczególnymi ziemiami Rzpltej przez jednolitą organizację szkolnictwa, administracji państwowej i samorządów, przekazanie samorządom możliwie najszerszych zadań kulturalnych i gospodarczych, ale nie politycznych, by nie stały się podstawą dążeń separatystycznych i na rodowościowego, niezależność i równowaga finansowa państwa, niezależność polskiego przemysłu i handlu od przewagi obcych szczególnie żydowskich kapitałów, zapewnienie gospodarczej samodzielności najliczniejszej warstwie włościańskiej przez rzetelne przeprowadzenie reformy rolnej, ustalenie systemu sojuszków, zabezpieczających Polskę przed odwetową polityką Niemiec, jasne określenie celów i dróg polityki europejskiej państwa polskiego.

Sejm Rzeszy ratyfikuje układ londyński?

Berlin. 23. sierpnia. „Achtuhrabendblatt“ dowiaduje się, że podpisanie układu nastąpi w każdym razie, cho-

ciażby nawet nie uzyskano w obecnym parlamencie potrzebnej większości 2/3 głosów dla ustawy kolejowej.

Deklaracja kanclerza Marxa.

Berlin. 23 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Rzeszy kanclerz Marx złożył deklarację, w której podkreślił rzeczowe i bezstronne kierowanie konferencją przez premiera angielskiego i zaznaczył, że delegacji niemieckiej nie spotkali się się z żadnym ultimatum ani też dyktandem. Rokowania toczyły się w atmosferze najzupełniejszego równouprawnienia. Delegacja niemiecka może się poszczycić pozytywnymi re-

zultatami w sprawie, która każdemu Niemcowi leży na sercu, gdyż usiłowania niemieckie skierowane były przede wszystkim w tym kierunku, aby uwolnić kraj od okupacji. Delegacja niemiecka przyjęła propozycję w sprawie opróżnienia Zagłębia Ruhry. Istnieje rękojmię, że opróżnienie nastąpi przed terminem określonym w Londynie. (PAT.)

Pochwały Stressemana dla dobrej woli Herriota.

Berlin. 23. sierpnia. Następnie wśród hałasów komunistów zabrał głos dr. Luther, który oświadczył między innymi, że w razie odrzucenia układu londyńskiego nastąpi dalsze kontynuowanie zgubnej dla polityki finansowej Rzeszy akcji gwałtu przez państwa okupacyjne. Gospodarka terenów okupowanych nie może wytrzymać dalszych ciężarów, wynikających z układu z MICUM a ponieważ rząd niemiecki nie będzie w stanie pomóc, to nastąpić musi niechybna ruina gospodarcza i socjalna Zagłębia Ruhry, stąd zaś grozi Niemcom niebywałe niebezpieczeństwo.

W końcu zabrał głos minister spraw zagranicznych Stresseman oświadcza- jąc między innymi, że w porównaniu z pierwotnem stanowiskiem Francji w sprawie ewakuacji Zagłębia Ruhry, konferencja londyńska przyniosła dla Niemiec bardzo dodatnie rezultaty i że Herriot dał dowód swej dobrej woli, iż zgodził się na natychmiastową ewakuację Duesseldorfu i Appenweilera.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 12 w południe. (PAT.)

Jest więc grab program polskiej polityki państwowej, zdolnej zapewnić Rzpltej mocarstwową siłę. I jest rozporządzający połową głosów Sejmu ze spół stronnictw, których wspólnym celem jest przeprowadzenie tej polityki. Lecz doświadczenie ostatnich dwóch lat poucza, że świadoma dziejowych zadań Polskiej połowa Sejmu wystarcza by nie dopuścić do zejścia polityki państwowej na bezdroża, prowadzące naród i Rzplta do upadku, by zapewnić państwu konieczne dla należytego jego funkcjonowania świadczenia obywateli, a nawet, by przez porozumienie od wypadku do wypadku z bardzo wrażliwymi na interes mocarstwowy Polski grupami lewicy ulepszać stopniowo naszą organizację państwową, — że jednak za mało połowy Sejmu dla trwałego, konsekwentnego rządzenia państwem.

I gdyby nawet udało się wytworzyć nową większość sejmową polską, sięgającą bardziej na lewo od większości, na której opierał się gabinet Witosza — będzie ona zbyt jednak słaba, by zapewnić choćby na jedno dziesięciolecie konieczną dla ustalenia mocarstwowej siły Polskiej ciągłość naszej polityki państwowej.

Tylko bowiem bardzo duża większość może nie liczyć się ze względami konkurencji partyjnej i nastrojami wyborców.

Stronnictwa, które łącznie rozporządzają kilkunastu czy kilkudziesięciu jedynymi głosami większości nie mogą lekceważyć opozycji. Same one muszą i musi wytworzony przez nie rząd znaczną część swej energii zużywać na przeciwdziałanie demagogii zwalczających je stronnictw, by przy następnych wyborach nie znaleźć się w mniejszości. A w chwilach trudnych, czy to co pewien czas zjawiających się kryzysów gospodarczych czy przejściowych niepowodzeń dyplomatycznych, czy niezadowolonia szerszych warstw ludności z powodu niezbędnych, ale uciążliwych świadczeń, jakich państwo od nich musiałoby zażądać — poszczególne grupy posłów takiej stosunkowo niewielkiej większości usuwają się z niej, by uchylić się od odpowiedzialności i nie ryzykować swych mandatów.

A brak dostatecznie silnej i trwałej większości parlamentarnej nie jest osobliwością tylko naszego Sejmu. Jest on nieuchronną konsekwencją współczesnego demokratycznego prawa wyborczego. Nie ma dziś określonej większości nawet w parlamencie angielskim. Obowiązująca zaś u nas zasada proporcjonalności wprost jest przeciwko rządowi większości wymierzona.

Stanisław Grabski.

Z DNIA.

KONFERENCJA HERRIOTA
Z SKRZYŃSKIM.

Warszawa. 23 sierpnia. Francuski prezydent Rady ministrów Herriot wyraził życzenie uzgodnienia z ministrem spraw zagr. Skrzyńskim przed rozpoczęciem się zgromadzenia Ligi Narodów, spraw wspólnych. Wobec tego minister Skrzyński w drodze do Genewy zatrzyma się dwa dni w Paryżu. Minister Skrzyński wyjeżdża w niedzielę 24 bm. do Paryża. (PAT.)

UWOLNIENIE EKSPERTÓW
POLSKICH W ROSJI.

Moskwa. 23 sierpnia. Aresztowani przez władze rosyjskie eksperci Sochamiewicz i Stanisławski zostali wypuszczeni na wolność dziś o godzinie 1 południu. (PAT.)

O ZABEZPIECZENIE WSCHODNICH
GRANIC.

Warszawa. 23. sierpnia. Komitet polityczny Rady Ministrów uchwalił wczoraj cały szereg zarządzeń o charakterze wybitnie wojskowym w celu zabezpieczenia wschodniej granicy. M. i utworzony ma być specjalny korpus straży granicznej. (AW)

SĄD NAD BANDYTAMI
STOLBECKIMI.

Warszawa. 23. sierpnia. Dnia 25. b. m. odbędzie się w Nowogródku sąd do rązny nad bandytami, którzy brali udział w napadzie na Stolbce. (AW)

Warszawa. 23. sierpnia. W Grodnie aresztowano sekretarza magistratu Mazurkiewicza za utrzymywanie kontaktu z komunistami. (AW)

POLAKIEWICZ W OBRONIE
PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa. 23 sierpnia. Wczorajsza „Polska Zbrojna“ zamieszcza artykuł pt. „O konsolidację w wojsku“. Artykuł porusza incydent, który wywołał swem wystąpieniem w obronie Marszałka Piłsudskiego przeciw gen. Sikorskiemu, — poseł Polakiewicz. Gen. Sikorskiemu zarzucono, że zbagatelizował zjazd Legionistów nie wysyłając nawet depeszy powitalnej i że osoba Marszałka Piłsudskiego tendencyjnie odsuwana jest od czynnej służby w wojsku. W związku z incydentem prezes Związku Legionistów podał się do dymisji. (AW.)

PRZED KONGRESEM
NAUCZYCIELSKIM.

Warszawa. 23 sierpnia. Dnia 28 bm. w salach zamku królewskiego odbędzie się otwarcie międzynarodowego kongresu nauczycieli szkół średnich, pod protektoratem prez. Rzpltej. Przyjazd zapowiadają 200 delegatów. Na kongresie omawiany będzie stosunek szkół średnich do powszechnych i wyższych szkół. (AW.)

PERSONALIA.

Warszawa. 23 sierpnia. Premier Grabski przerywa urlop i wraca do Warszawy na posiedzenie Rady ministrów, które odbędzie się we wtorek.

Sprawy zagraniczne.

BILANS KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ. — SNOWDEN O UMOWIE LONDYŃSKIEJ. — ROZKŁAD W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ.

Paryski „Eclair“ zestawia bilans konferencji londyńskiej w sposób następujący:

Niemcy zyskały: 800 milionów złotych marek; kolejce nad Renem i Ruhry; przywrócenie gospodarczej jedności państwa i zniesienie granic celnych; powrót wydalonych urzędników; bezkarność uchybień w wypełnianiu zobowiązań i zabezpieczenie przed jakimikolwiek sankcjami.

Francja nie zyskała niczego.

Niemcy niczego nie stracili.

Francja straciła: większość w komisji reparacyjnej, możliwość w razie złej woli Niemiec podjęcia samodzielnej akcji; ważne politycznie i gospodarczo zastawy; kontrolę na lewym brzegu Renu; wreszcie wyrok o 3/4 odszkodowań, godząc się na obniżenie ich sumy o 60 proc.

Niemcom otwarto nadzieję na wejście do Ligi Narodów jako równoprawnego mocarstwa, na całkowitą finansową odbudowę, na pomoc w odzyskaniu przez przemysł niemiecki rynków światowych, na ograniczenie praw komisji reńskiej, na możność przygotowania się do nowej wojny.

Francji zrobiono nadzieję na traktat handlowy z Niemcami, o którym zresztą nie konkretnego nie postanowiono i który w każdym razie będzie dla Niemiec nie mniej korzystny jak dla Francji; obiecano dalej Francji konferencję w sprawie długów międzysojuszniczych, zapłatę 45 proc. należnych Francji odszkodowań; o ile Niemcy się nie ociągają, przymem pieniądze te nigdy nie wpłyną do kasy, ale służyć będą dla umarzania długów, wreszcie dano Francji nieokreślone obietnice załatwienia problemu bezpieczeństwa w formie powszechnego rozbrojenia przy pakcie wzajemnych gwarancji pod ochroną Ligi Narodów.

„Smieszny to i bardzo bolesny bilans“ — stwierdza „Eclair“ i cała narodowa prasa francuska — „odbiera wszystko, a nic nie daje“.

* * *

„Manchester Guardian“ ogłosił wywiad z Snowdenem o wynikach konferencji londyńskiej. Kanclerz skarbu angielskiego nie jest z nich zadowolony. Snowden oświadczył, że wynikiem umowy londyńskiej jest powstanie nowego problemu czy sprzymierzeni nie będą mieć większych trudności już przy odbiorze odszkodowań, czy też wystąpią one dopiero nieco później.

Program Davesa został przez konferencję pod pewnymi względami istotnie zmieniony i Snowden skutkiem tych zmian oczekuje w przyszłości nowych trudności.

Snowden oświadczył dalej, że nie godzi się szczególnie na dwa rozstrzygnięcia konferencji londyńskiej.

Wedle traktatu wersalskiego Niemcy są zobowiązane dostarczać sojusznikom do roku 1930 różnych rzeczy. Umowa londyńska powiększa te rzeczowe świadczenia, zwłaszcza co do węgla, koksu i materiałów farbarskich pod ściśle określonymi warunkami.

W razie, jeśli Niemcom nie uda się uzyskać od swych przemysłowców odpowiednich dostaw, to komisja arbitrażowa może uznać to za celowe uchybienie i uciec się do sankcji.

„Tego rodzaju ograniczenie — zdaniem p. Snowdena — wolności handlowej Niemiec po rok 1930 nie było zamierzone ani przez traktat wersalski, ani przez plan Davesa. I zwłaszcza co do węgla, może okazać się dla Niemiec bardzo niekorzystne“.

Bardzo interesujące jest również to, co Snowden oświadczył o postanowieniach, na zasadzie których nagromadzone w Niemczech pieniądze powinny być inwestowane w niemieckich wartościach.

Członkowie komitetu Davesa — jak

Ku Czei poległym w Obronie Lwowa

Na rzecz Budowy pomnika ORLĄT.

Wielka sensacja dnia!!!

Niebywała dotąd we Lwowie sprzedaż

„PUDEŁKA SZCZĘŚCIA“

odbędzie się na ulicach miasta w dniach 30—31 sierpnia i 1 września.

Każde pudełko zawiera około 1/2f. wyborowych cukrów, zaś każde dziejące bon na cenne niespodzianki w postaci: Roweru, maszyny do szycia, zastawy stołowej, złotych zegarków, platerów etc. 4610n

Cena pudełka tylko 1 złoty.

twierdzi p. Snowden, nie brali zupełnie pod uwagę, aby miało się ograniczyć prawo cudzoziemców inwestować w Niemczech kapitały swe przez zakupowanie niemieckich wartości przemysłowych. Przeciwno też temu postanowieniu Niemcy w jednym z protokołów zaprotestowały.

Co do sankcji szczególnych, to Snowden uważa, że umowa londyńska jest nie mniej dwuznaczna, jak traktat wersalski.

Snowden jest pełen podziwu dla delegacji niemieckiej, podziw ten wyraża bez zastrzeżeń.

Snowden oczywiście jest przeciwny jednorocznej okupacji Ruhry i wytyka Mac Donaldowi i Kelloggowi, że w spra-

wie tej zachowali się biernie, zamiast przeprzeć bezwzględnie stanowisko niemieckie. W dalszym ciągu swego wywiadu ten najbliższy komunistu współpracownik Mac Donald'a oświadczył, że Francuzi opowiadają o nim, że pozostaje pod wpływem finansjery międzynarodowej, otóż uważa on za swój obowiązek stwierdzić, że między narodowe finanse nie starają się wpływać na konferencję londyńską w sprawach politycznych ograniczając się do gospodarczych a co do tego były w prawie naturalnym, ponieważ ci, którzy dają pieniądze muszą je zabezpieczyć przed stratą.

Snowden wyraził też radość, że koszty okupacji „Ruhry“ poniosą Francu-

„Sowiety wygrały pojedynek z Zachodem“

Tak twierdzi p. Cziczerin na zjeździe w Moskwie.

Moskwa. 23 sierpnia. 20 bm. odbyło się posiedzenie plenarne sovietu moskiewskiego z udziałem Cziczerina, Kamieniewa i członka parlamentu angielskiego i komitetu wykonawczego partii pracy Lavrence. Na posiedzeniu tem Rakowskiej zdawał sprawę z rokowań londyńskich.

Przemawiał nast. Cziczerin, oświadcza: Od pierwszej chwili nawiązania stosunków z państwami zagranicznymi ujawniły się wobec sovietów dwie linie: francuska — gwałtownego stłumienia władzy sowieckiej i angielska — usiłująca podważyć ustrój sowiecki od wewnątrz. Po pięciu latach pojedynku istnieje głęboki kryzys i

rozkład na Zachodzie, a wzrost ekonomiczny w związku sowieckim. Sowiety z chwili obecnej wstępują na szeroką arenę polityki wielkoceanicznej.

Następnie przemawiał przedstawiciel Buchary Jussuf, który winszując w imieniu Buchary i Turkiestanu zwycięstwa ZSSR, na czerwonym dyplomacie cznym ironie, ofiarował Cziczerinowi, Rakowskiemu, Kamieniewowi i Tomskiemu jedwabne chałaty, które obdarowani włożyli na siebie. W ten sposób manifestacyjnie podkreślono azjatycką politykę Związku. Posiedzenie zamknięto uchwaleniem dość pustych rezolucji, na temat nienaruszalności ustaw sowieckich. (AW.)

Benesz sekretarzem Ligi Narodów?

Berlin. 23 sierpnia. W kołach politycznych krąży pogłoski, że min. Benesz wysuwany jest na stanowisko drugiego równorzędnego sekretarza generalnego Ligi Narodów. (AW.)

Praga. 23 sierpnia. Skład delegacji czechosłowackiej na sesję Ligi Narodów jest następujący: minister Benesz, ministrowie pełnomocni Osusky, Mo-

verka i Dvoracek, prof. Kromar oraz radcy legacyjni Massaryk, Kinzel i Jezersky. (PAT.)

Londyn. 23 sierpnia. „Daily Tel.“ donosi, że Mac Donald nie weźmie udziału — jak poprzednio zapowiedziano — w posiedzeniu Rady Ligi Narodów dnia 29 bm. i nie pojedzie do Genewy przed rozpoczęciem sesji Ligi Narodów. (AW.)

Ustąpienie lorda Greya.

Londyn. 23 sierpnia. Lord Grey, b. angielski min. spraw zagran. zgłosił ustąpienie ze stanowiska przywódcy partii liberalnej w Izbie lordów. Krok ten spowodowany został ciężką chorobą oczną.

Ustąpienie lorda Greya wywołało powszechne ubolewanie. Wszystkie dzienniki żegnają go jako jednego z naj-

znakomitszych polityków. „Westminster Gazette“ pisze, że lord Grey przeżył w r. 1914 szale na rzecz udziału Anglii w wojnie w obronie Belgii. Dzienniki konserwatywne w nadzwyczaj pochlebnych słowach składają hołd Greyowi jako ostatniemu ze znakomitych liberałów epoki ubiegłej. (AW.)

Długi wojenne po załatwieniu odszkodowań.

N. Jork. 23 sierpnia. Prezydent Coolidge w przemówieniu wygłoszonym w Plymouth, wyraził przekonanie, że sprawa odszkodowań jest zasadniczym zagadnieniem światowym. Prezydent uważa, że po przeprowadzeniu planu Davesa należałoby zwołać konferencję w sprawie rozbrojenia. Zdaniem prezydenta, z propozycjami dotyczącymi długów wojennych, zaciągniętych w St. Zjednoczo-

nych należałoby się wstrzymać aż do czasu uregulowania sprawy odszkodowań. (PAT.)

Paryż. 23 sierpnia. Agencja Havasa upoważniona jest do zaprzeczenia informacji podanych przez „Journal Financier“, jakoby nawiązano oficjalne rokowania w sprawie uregulowania zobowiązań kredytowych wobec Ameryki. (PAT.)

zi i Belgowie, a nie Niemcy i że skutkiem tego Francja wreszcie poczuje, że wyniki okupacji Ruhry nie warte są jej kosztów.

Wreszcie przestrzegł Snowden brytyjskich przemysłowców przed następowaniami, jakie może mieć traktat handlowy francusko - niemiecki, jeśliby został zawarty na podstawach, jakich życzy sobie Francja.

* * *

Głośnym echem odbił się w prasie zagranicznej konflikt pomiędzy konstantynopolit. patriarchatem a prawosławnym kościołem rosyjskim.

W kwietniu br. św. Synod prawosławny w Konstantynopolu pod przewodnictwem patriarchy Grzegorza VII usunął od sprawowania wszelkich czynności duszpasterskich dwóch arcybiskupów rosyjskich, przebywających w Konstantynopolu Anastazego i Aleksandra. Było to rzekomo na skutek skargi wniesionej przez grupkę Rosjan przeciw tym hierarchom za ich wrogą do władzy sowieckiej działalność i przeszkadzanie chcącym powracać do Rosji.

Jak się okazało, działała tutaj intryga sowiecka, której narzędziem okazał się patriarchat konstantynopolitański.

Pośrednikiem między władzą sowiecką a patriarchą był rosyjski adwokat w Konstantynopolu, Polański, konsulent przy greckim sądzie kościelnym do spraw rozwodowych. Polański przyznał się wobec tureckich władz bezpieczeństwa, że jest agentem rządu bolszewickiego i ułatwiał przedstawicielowi patriarchatu porozumiewanie się z członkiem bolszewickiego przedstawicielstwa w Konstantynopolu, Prasolowym. Polański został aresztowany a Prasolow zbiegł z Konstantynopola przed turecką policją.

Cała ta afera przyjęła rozmiary, które mogą spowodować głęboki rozłam w kościele prawosławnym.

Jak donosi prasa rosyjska i angielska patriarcha Grzegorz VII stanął po stronie „Żywej Cerkwi“ rosyjskiej i ogłosił dekret uznający patriarchę kościoła rosyjskiego Tichona za schizmatyka i pozbawiający go godności patriarchy a sam patriarchat moskiewski został skasowany.

Dekret ten został uroczyście odczytany i przyjęty na ostatnim wszechrosyjskim zjeździe „Żywej Cerkwi“ w Moskwie, który obradował od dnia 11 czerwca br. Zjazd ten stanowczo potępił działalność patriarchy Tichona jako „reakcyjnego awanturnika obcego prawosławia i kienownika osobnej sekty tichonowców“.

Patriarcha Grzegorz VII — jak donosi „Daily Telegraph“ — pragnie wykorzystać obecny moment rozkładu w rosyjskim kościele prawosławnym, aby napowrót rozciągnąć swoje prawa hierarchiczne na kościół rosyjski, który jak wiadomo, oderwał się w 17-tym wieku od Konstantynopola i utworzył swój samodzielny patriarchat moskiewski. W tym celu patriarchat konstantynopolitański miał wysłać do Moskwy specjalną komisję duchowną, która by na miejscu zbadała stosunki kościelne.

W Moskwie oczekują nawet, że w razie wydalenia patriarchy z Konstantynopola przez władze tureckie, czem podobno te ostatnie grożą, Grzegorz VII zdecyduje się osiąść w Moskwie i ogłosić się głową rosyjskiej cerkwi.

Władze sowieckie mają odnosić się do tych projektów zyczliwie, a jak utrzymuje korespondent wspomnianego pisma, cała afera między konstantynopolitańskim patriarchatem a „Żywą Cerkwią“ została przygotowana i przeprowadzona przez posła sowieckiego w Konstantynopolu, Lumica (naturalnie żyda). Fakty wyżej opisane wywołały silne oburzenie wśród rosyjskiej emigracji za granicą a także i części duchowieństwa greckiego, które wypowiedziało posłuszeństwo patriarche Grzegorzowi Zamęt. Jakkolwiek zapanał w kościele prawosławnym w Rosji, zaczyna rozszerzać się i na inne odłamy kościoła prawosławnego, co nie pozostało bez głębokich następstw na przyszłość.

PLAN KONTROLI WOJSKOWEJ NIEMIEC.

Londyn, 23 sierpnia. Wolf, Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph” donosi, że Mac Donald zamiechał zamiaru wzięcia udziału w posiedzeniu rady Ligi Narodów w dniu 29 sierpnia i nie przybędzie do Genewy przed rozpoczęciem się sesji Ligi Narodów, tj. przed 2 września. Możliwym jest, że z Paryża Mac Donald uda się do Genewy razem z Herriotem. Sprawozdawca donosi dalej, że co do planu, jaki specjalna komisja Ligi Narodów opracowała w sprawie kontroli wojskowej w Austrii, Węgrzech i Bułgarii, rząd francuski jest tego zdania, że plan ten nie da się zastosować wobec Niemiec. Oczekują, że delegacja francuska przedłoży osobny plan, który opracuje generał Nollet wraz z rzeczoznawcami i który będzie przedłożony do aprobaty radzie obrony narod. (PAT.)

Z KONGRESU UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ

Berno, 23 sierpnia. Na wczorajszym posiedzeniu Unji międzyparlamentarnej przystąpiono do dyskusji nad ogólną sytuacją polityczną. Pierwszy przemawiał delegat amerykański Burton, który wyraził przekonanie, że w ogólnej sytuacji politycznej zauważyć się daje polepszenie. W sprawie stosunków Stanów Zjedn. do Ligi Narodów, oświadczył, że Ameryka nie chce przystąpić do Ligi ponieważ udział jej nie miałby celu dopóki w Europie nie nastąpi obcego przeciwnictwa. Mówca wyraził się dodatnio o dotychczasowych pracach Ligi Narodów. Następnie przemawiał delegat czeski senator Brabec. W dniu dzisiejszym zabierze głos delegat niemiecki b. prezydent Loeb. (PAT.)

KONKURS NA PRZYWRÓCENIE POKOJU.

Londyn, 23 sierpnia. Jak wiadomo, Edward Filene z Bostonu ogłosił nagrodę na pracę: „Jak może być przywrócony pokój i dobrobyt ekonomiczny Wielkiej Brytanii i Europy w drodze międzynarodowej współpracy”. Na wezwanie to z samej Wielkiej Brytanii nadeszło 4700 odpowiedzi. Przyznanie nagród nastąpi 15 września. Nagrodzone prace będą ogłoszone.

NIE ZAMACH, LECZ WYPADEK.

Sofia, 23 sierpnia. Bulg. Ag. Tel. podaje: Prasa białogrodzka podała wiadomość, że w nocy z dnia 17 na 18 br. dokonano w Sofii zamachu na jugosłowiańskiego attaché wojskowego. Nie ma tu być mowy o specjalnym zamachu na osobę attaché. Zaszedł tu tylko jedynie wypadek, który mógłby spotkać każdego w okolicy miasta, która w dniu świątecznym nawiedzana jest przez najróżnorodniejszą publiczność. (PAT.)

WYKRYCIE MORDERCY ERZBERGERA?

Budapeszt, 23 sierpnia. Urzędowy komunikat donosi, że aresztowany z powodu podejrzenia o udział w zamordowaniu Erzbergera Henryk Förster został skonfrontowany z dwoma urzędnikami policyjnymi niemieckimi, którzy w tym celu przybyli do Budapesztu. Urzędnicy niemieccy stwierdzili, iż tożsamość Förstera z kupcem Henrykiem Schultzem, oskarżonym o udział w morderstwie. Förster zaprzeczył twierdzeniu urzędników niemieckich. Odstawiono go do prokuratury. (PAT.)

ARCHEOLOGICZNE ODKRYCIE W EGIPCIE.

Paryż, 23 sierpnia. „New York Herald” podaje, że archeologowie egipscy, którzy badają grobowiec Tutankhamena, natrafili na ślady dalszych grobów królewskich. Na ślady te naprowadziły archeologów napisy w grobowcu Tutankhamena. (PAT.)

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie Rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Reform Rolnych oraz Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 16 lipca 1924 roku w sprawie przyjmowania na poczet podatku majątkowego listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego (Dz. Ust. Nr. 54 poz. 634)

PAŃSTWOWY BANK ROLNY

przystępuje do akcji parcelacyjno-kredytowej, związanej z uiszczaniem przez właścicieli większych posiadłości ziemskich należnych od nich kwot podatku majątkowego.

W tym celu Państwowy Bank Rolny

- 1) przyjmuje do komisowej parcelacji na rachunek właściciela, względnie nabywa większe obszary ziemskie, nadające się do natychmiastowej parcelacji;
- 2) udziela pożyczek nabywcom działek gruntowych, utworzonych na obszarach parcelowanych przez właścicieli za zgodą urzędów ziemskich na opłacenie podatku majątkowego; pożyczki te, umarżane w terminie 10-letnim, będą udzielane w 9% listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego, opiewających na złote w zlocie, do wysokości 66% ustalonego przez Bank szacunku.

Uzyskane ze wskazanych operacji środki będą przeznaczone na pokrycie należnego od właścicieli majątków podatku majątkowego, przy czem listami może być wpłacona część nieprzekraczająca 80% przypadającej do zapłaty kwoty; listy zastawne będą liczone po kursie 90 za 100.

Uzyskana przy parcelacji ewentualna nadwyżka będzie wypłacona właścicielom przez Bank po uregulowaniu wszelkich przypadających od nich należności skarbowych z tytułu podatku majątkowego.

Właściciele ziemscy, pragnący skorzystać z pośrednictwa Państwowego Banku Rolnego przy uiszczaniu podatku majątkowego w sposób, wskazany rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 16 lipca 1924 r. winni są złożyć w Państwowym Banku Rolnym w Warszawie (ul. Traugutta 11) następujące dokumenty:

A) przy oddawaniu do komisowej parcelacji, względnie przy zgłaszaniu majątku lub jego części do sprzedaży:

- 1) podanie ze wskazaniem zgłoszonego obszaru, szczegółowym opisem tegoż obszaru, ceny sprzedażnej, oraz z dołączeniem rysunku planu,
- 2) wyciąg hipoteczny nieruchomości, w której skład wchodzi zaferowany obszar,
- 3) zaświadczenie władzy skarbowej o wysokości kwoty podatku majątkowego.

B) przy zgłoszeniu o kredyt dla nabywców działek z parcelacji, prowadzonej przez właściciela bez udziału Banku:

- 1) podanie, zawierające zgodę właściciela majątku na przekazywanie do Państwowego Banku Rolnego wszelkich wpływów z parcelacji osiągniętych, nie wyłączając już pobranych przez sprzedawcę,
- 2) wyciąg hipoteczny parcelowanego majątku,
- 3) plan parcelacyjny i listę nabywców, zatwierdzone przez Okręgowy Urząd Ziemski,
- 4) umowy przyrzeczenia sprzedaży, zawarte z nabywcami działek.

Przy przedwstępnym porozumieniu z Państwowym Bankiem Rolnym wystarczy przedstawienie przez właściciela — zamiast dokumentów, wymienionych w p. 3 i 4 lit. B. zezwolenie władz ziemskich na rozpoczęcie prac parcelacyjnych; przed ostateczną jednak decyzją co do udzielenia kredytu, wymagane będzie dopełnienie warunków, przewidzianych w cytowanych wyżej punktach.

Bliższych ustnych informacji udziela Państwowy Bank Rolny w Warszawie, ul. Niecała N. 3. 4643n

Dyskusja w Izbie deputowanych.

Mowa Herriota wywarła dodatnie wrażenie w Izbie?

Paryż, 23 sierpnia. W dalszym ciągu dyskusji w Izbie deputowanych nad oświadczeniem rządem zabrał głos dep. Margaine rad. socialista. Mówca wyraził zadowolenie z rezultatu, jaki osiągnął Herriot na konferencji londyńskiej.

Dep. Cassin komunista wspominając, iż Herriot oświadczył, że Mac Donald wyraził zadowolenie z wyników konferencji zauważa, że nie zdaje się to wynikać z pisma Mac Donalda ogłoszonego w Paryżu niezwłocznie po powrocie Herriota.

Na uwagę Cassina Herriot odpowiedział, że zgodne jest z prawdą, że pismo Mac Donalda ukazało się w prasie francuskiej już po ukończeniu rokowań, że jednak prawdą jest, że pismo to zostało mu doręczone w Londynie przed zawarciem układu, przed końcem przemówieniem Mac Donalda i przed zatwierdzeniem sprawy Zagłębia Ruhry. Dzienniki angielskie podały wczes wzmiankę o piśmie Mac Donalda. Było wprawdzie postanowione, że sprawa Zagłębia Ruhry nie będzie wzięta na konferencji londyńskiej, jednak Niemcy w swoim memoriale przedstawili swój punkt widzenia na tę sprawę. Rząd francuski ze swej strony przedstawił własny punkt widzenia.

„Nie było też nic dziwnego — mówił — Herriot, że Mac Donald przyjmując zobowiązania wobec Izby gmin

jednak tego uważać za postępowanie niewłaściwe albo za zaprzeczenie istnienia porozumienia. Przeciwnie, postępowanie rządu angielskiego było najzupełniej poprawne.

Po całym szeregu przemówień posiedzenie zamknięto o 2 w nocy. (PAT.)

Paryż, 23 sierpnia. Na dzisiejszym rannym posiedzeniu Izby deputowanych Ludwik Dubois słał w przemówieniu swem rolę komisji odszkodowań. Mówca wyrażał niezadowolenie z powodu przyznania Niemcom prawa do odwoływania się do arbitrażu przed wykonaniem zarządzeń komisji odszkodowawczej zaznaczając, że w roku 1871 Niemcy nie byłyby pozwoliły na żaden arbitraż w sprawie wykonania klauzul traktatu. Mówca dalej zażądał, że plan Davesa zmniejszył o 42 miliardy spłaty należące się od Niemiec.

Zabrał głos następnie premier Herriot i zaznaczył, że plan dotyczący spłaty zobowiązań niemieckich opracowano w Londynie w roku 1921. Czyniono wszelkie wysiłki stałe, aby prawa Francji nie doznały uszczerbku. Ugoda londyńska przynosi narodowi francuskiemu ulgę a plan Davesa przy czyni się do tego, że jeszcze w roku bieżącym wpłyną do kasy państwowej pieniądze, których tak bardzo potrzeba jemy. Osiągnęliśmy oczywiście korzyści. Zaprzeczać temu, to znaczy przeciwstawić się rzeczywistości i zadowa-

łać się zwycięstwem, które istnieje tylko w traktacie, podczas gdy do kas nie wpłynę ani jeden sou. Francja oczekuje korzyści realnych. Nie tracąc z tego niczego co daje traktat, staraliśmy się uzyskać nowe gwarancje i uży skaliśmy je. Mam tu na myśli sprawę barwników. (PAT.)

Paryż, 23 sierpnia. Ogólne wrażenie, jakie odniosła Izba z mowy premiera, jak to widać z dyskusji, jest bardzo przychylnie dla rządu. (PAT.)

Niemcy wobec układu londyńskiego.

NACJONALIŚCI ODRZUCAJĄ PLAN DAVESA.

Berlin, 23 sierpnia. Według doniesienia dzienników, przewodcy niemieckiej frakcji nacjonalistycznej wystąpili przeciw interpretacji niektórych pism i uchwał stronnictwa. Przewodcy frakcji oświadczyli, że bezwarunkowo i bez względu na interes partii odrzucają plan Davesa i wszystkie projekty ustawowe pozostające w związku z tym planem. (PAT.)

TELEGRAM Z OBSZARU OKUPOWANEGO.

Berlin, 23 sierpnia. Prezydium komisji ekonomicznej obszaru okupowanego wystosowało do wszystkich frakcji parlamentarnych telegram z doniesieniem, że prezydium oświadczyło się jednomyślnie za przyjęciem postanowień londyńskich. Prezydium wyraża nadzieję, że przedstawiciele Nadrenii i Zagłębia Ruhry przyjmą postanowienia londyńskie, które w tym wypadku zgodne są z interesami ludności tych obszarów. (PAT.)

PO AWANTURACH KOMUNISTYCZNYCH W BEPLIŃSKIM PARIAM.

Berlin, 23 sierpnia. Dzienniki donoszą: Z powodu rozbicia wczorajszego posiedzenia Sejmu Rzeszy przez frakcję komunistyczną, przedstawiciele trzech rządowych stronnictw koalicyjnych odbyli jeszcze wczoraj posiedzenie, w celu przygotowania projektu zmian regulaminu obrad Izby, któreby zapewniły porządek w pracach parlamentu. (PAT.)

Berlin, 23 sierpnia. Komunistyczna frakcja parlamentarna odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie wykluczenia z 20 posiedzeń posła komunistycznego dra Schwarza. Frakcja postanowiła wystosować energiczny protest do prezydenta parlamentu Walraffa przeciw wykluczeniu posła Schwarza, oraz oświadczyła, że nie pozwoli na uszczuplenie prawa do demonstrowania w parlamencie. Poseł Schwarz wystosował do prezydenta parlamentu list protestujący przeciw jego wykluczeniu. (PAT.)

Berlin, 23 sierpnia. Dyrektor Banku Rzeszy Schacht przemawiając w komisji dla spraw zagr. parlamentu o ustawach finansowych związanych z planem Davesa, oświadczył między innymi: Jeżeli układ nie wejdzie w życie prezydium Banku Rzeszy będzie wprawdzie w dalszym ciągu dążyło do utrzymania kursu waluty niemieckiej jednakże w dziedzinie kredytów sytuacja się pogorszy. Bank rentowy nie będzie mógł należycie spełniać swego zadania, dotyczącego otwarcia kredytów rentowych. (PAT.)

ZNÓW TRZESIENIE ZIEMI W JAPONII.

Berlin, 23 sierpnia. Stacja seismograficzna donosi, że w Japonii w okolice zakoki Tokijskiej dało się odczuć trzęsienie ziemi. (PAT.)

Echa prasy.

Wilnomafijskie zakusy. — Doktrynerska instytucja w polskim sadownictwie. — Monografia o Leninie.

Na porzadku dziennym najblizszego Zgromadzenia Ligi Narodow, ktorego obrady rozpoczna sie 1 wrzesnia, wyplynie raz jeszcze sprawa Wilna.

Na lamach „Rzeczypospolitej“ przypomina p. Grzegorzczak historie tej sprawy: W ub. roku rzd litewski wniosl sprzeciw przeciw decyzji Konferencji Ambasadorow z 15 marca 1923, przysadzajacej o przynaloznosci Wilna do Polski, oraz przeciw decyzji z 3 lutego 1923, znoszacej pas neutralny i wytykajacej stalą granicę między Polską a Litwą.

Sprzeciw litewski Rada Ligi Narodow odrzucila. Odwolanie sie do Zgromadzenia Ligi przyjel obrót dla Litwy tak nieprzychylny, ze

„delegat litewski p. Sidzikauskas, chcąc ratować przynajmniej pozory, sam zaproponował odroczenie dalszych obrad do następnego roku, czemu Zgromadzenie oczywiście nie miało podstaw sprzeciwiać się, nie chcąc wywołać wrażenia, jakoby wbrew woli Litwy forsowało przyspieszenie decyzji w sprawie, na jej tylko wnioskach na porządek dzienny obrad przyjętej.“

Jasne jest, że w bieżącym roku Litwinie mogą stanąć z żadnymi nowymi argumentami. Będzie więc rzeczą delegacji polskiej przegwoździć tę sprawę i nie dopuścić do dalszego przewlekania litewskich wybryków wilnomafijskich, zwłaszcza, że Liga Narodów miałaby coś pilniejszego do roboty: zaopiekowanie się polskim żywiołem, przesładowanym w Kowieńszczyźnie.

„Gazeta Warszawska“ porusza sprawę instytucji, która w ostatnich czasach zdradziła swe ujemne strony w sposób szczególnie drastyczny, a mianowicie instytucji sądów przysięgłych. Autor artykułu zwraca uwagę, że w krajach zachodnich, m. in. w Anglii, kolebce sądów przysięgłych, podnoszą się dziś poważne głosy, kwestjonujące ich celowość. W Polsce, a raczej w b. zaborze austriackim — bo oba inne ich dziś nie mają — ława przysięgłych sadi tylko sprawy ważniejsze (w myśl noweli polskiej zbrodnie, za-

FUTRA

ŻAKIETY BOA ETOLLE
BUDAPESZTEŃSKI MAGAZYN FUTER
BREITFELD i WIESNER. — LWÓW, — SYKSTUSKA 2.

grożone karą co najmniej 10-letniego więzienia). Czy powierzanie najczęściej właśnie sędziom-łaikom, nieposiadającym dostatecznego przygotowania, ani praktyki, daje gwarancje sprawiedliwego wymiaru sprawiedliwości? Czy daje wyższe gwarancje, niż sprawowanie tej funkcji przez sędziów fachowych? Autor tak odpowiada:

„Zrozumieć można istnienie instytucji sądów przysięgłych w Anglii, gdzie powstała ona drogą, długiej ewolucji, choć i tam się podnoszą liczne przeciw niej sprzeciwy. Wprowadzenie jej jednak u nas, tylko po to — bo nie ze względów merytorycznych — by zadość uczynić wapiłwej wartości doktrynie, jest chyba zbyt bezcelne.“

„Praktyka z sądami przysięgłych wykazała, że ława ulega łatwo nastrojom, nie umie sobie dobrze dać rady z dowodami i wartością zeznań świadków i oskarżonych, a nadto ulega łatwo wpływom postronnych obawie, zastraszaniu. Decydując tylko o winie, często uniewinnia w obawie zbyt wysokiej kary. Wogóle pod każdym względem stoi niżej, bo inaczej być nie może, od kompletu wykwalifikowanych sędziów zawodowych.“

„Istnieją liczne projekty możliwości zredukowania tych wszystkich wadliwości, które posiadają z natury rzeczy ławy przysięgłych. Mówi się o konieczności szerszego niż to dotąd, pouczenia przysięgłych przez przewodniczącego sądu, prawie zawieszania werdyktu przysięgłych, gdy jest zbyt oczywista jego sprzeczność ze stanem faktycznym, tj. gdy przysięgli uzurpują sobie prawo łaski itd. Czy nie prościej było pomyśleć o likwidacji samej instytucji, czego nie robi się, zdaje się tylko, z obawy przed osądzeniem o reakcyjność?“

Co przemawia za zatrzymaniem sądów przysięgłych? odpowiedzą jedni: wyrok ich, jako głos ludu, jest bliższy społecznego poczucia sprawiedliwości.

Drudzy wyciągną argument inny: postęp, wladztwo ludu.

Lecz wyrok krakowski dowiódł jasnoważnie, że między poczuciem sprawiedliwości krakowskiej ławy a poczuciem sprawiedliwości całego ogółu społeczeństwa zachodzi rozdziewięć olbrzymi. Nie zawsze więc wyrażają sądy przysięgłych pogląd uczciwego ogółu na winę lub niewinność.

Przemawiałyby więc za sądami przysięgłych tylko doktryna

„Postulat sądów przysięgłych w naszej Konstytucji jest wyrazem doktryny, jak był nim również i we Francji, gdy w r. 1791 przeszczepiono tam z Anglii instytucję sądów przysięgłych, odpowiednio przykrojona do wymagań teorii Rousseau'a o wszechwładztwie ludu. Jako wyraz doktryny tej, pociąga za sobą jej los, to jest bankructwo wobec smutnych doświadczeń porobionych z doktrynerskim systemem urządzania świata. Tak się ma rzecz z sądami przysięgłych, tak się będzie miała zapewne i z wieloma innymi postanowieniami naszej Konstytucji, mieniącymi się być najbardziej postępowymi w tej właśnie chwili, gdy na całym świecie rozpoczęła się zasadnicza dyskusja, czy to, co doktryna liberalistyczna uważała za postęp jest tym postępowaniem w istocie.“

Stąd wysurwa autor wniosek, że „należałoby poważnie pomyśleć o skasowaniu tej doktrynerskiej instytucji“.

Trockij napisał książkę o Leninie. Te wspomnienia ucznia o mistrzu, jak wykazuje „Kurier Polski“ są pisane z rewerencją tak przewrotnie zaprawioną, że książka jest w rezultacie oskarżaniem Lenina, a samopanegirykiem Trockiego.

Lenin, człowiek o niesłychanym poczuciu rzeczywistości, dzięki czemu bolszewizm zdołał ugruntuować się w Rosji, nabiera na stronicach książki Trockiego zgola innej fizjognomii:

„Trockij przedstawia Lenina jako bezwzględnie, zupełnie oderwanego od życia teoretyka i daje do zro-

zumienia, że na tego nieżyjącego już twórcę rewolucji sowieckiej musi spaść odpowiedzialność całkowita za wszystkie zbrodnie, grzechy, błędy i konsekwencje sowietyzacji Rosji.“

Zainstruje tendencję książki ot, taki urywek ze wspomnień o traktacie brzeskim:

„W partji — pisze p. Trockij — panował stosunek nieprzejędany względem warunków brzeskich. Kto przełamał ten nastój? Lenin. Tylko on sam. Mówił on wówczas, że traktat trzeba podpisać za wszelką cenę. Gdyby nawet Niemcy pomimo rokowań w Brześciu Lit. szli naprzód, to trzeba — mówił Lenin — cofać się, oświadczając o gotowości do podpisania pokoju. Trzeba będzie utworzyć Uralsko - Kuźniecką republikę...“

Rozpedzenie konstytuancy, czyn „otwarcie i jawnie brutalny“ — tak mówi Trockij — to wina Lenina. Terror także. Zniesienie kary śmierci za dezercję oburzyło Lenina bezgranicznie. „Wbił ciagle w głowy świadomość, że konieczne są wyjątkowe zarządzenia i najokrutniejszy terror“.

Słowem książka wygląda na akt oskarżenia. Najciekawsze zaś: Kto oskarża i w jakim to czyni celu?

Czyżby drapieżny Trockij ostrożnie zaczął umywać dziś ręce, splamione krwią setek i tysięcy ludzi?

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Pensjonat „Polonia“
BATOREGO L. 34
Pokoje z całym utrzymaniem.

WPISY

4644n
na Jednoroczny kurs handlowy żeński
Mieczysława Christofa, prof. Państwowej Akademii handlowej, Lwów, Wałowa 25 — od 28 sierpnia codziennie od 10—12 i 4—5 w miarę wolnego miejsca.

Prof. Dr. Zalewski
powrócił, ordynuje od 3—5
Sykstuska 49. n4616

A. J. ŚWIRSKI.

5)

Obóz śmierci.

Tłumaczenie z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Spoglądam na miejsce, gdzie zwykle leży Hindus, niema go — brak go i w grupie stojących. Zląę powoli z mar, a właśnie Hindus w towarzystwie saldata zjawił się u wejścia. Na jego widok owłada mną jakieś szczególne uczucie. Hindusa ani poznać, lica mu ściemniały, usta sine, wzniok błędny, on sam zgłęty jak pod ciężarem dirży, od wewnętrznego chłodu. Obzierał się i widzę trwogę w oczach tych, którzy patrzą na niego. Jakieś przerażenie widać na twarzy i Ormianina i Persa i żydka i wszystkich innych. Hindus z bołu i dreszczów dzwonił zębami, gramoląc się na nary i kładł się zasztywając się starannie w swój chałat.

— Trzeba się nam wszystkim przemnieć na drugą narę — powiada pół-inteligent. W jego głowie nie brzmi już zwykła wesołość ani ton żartobliwy.

— Ot! to wymyślił — odzywa się żyd — cholera przebiega tysiące wiorst, to cóż jej znaczy przejść na drugą narę? Tu trzeba naszą prośbę jeszcze dziś posłać telegraficznie — co więcej można zrobić?...

— Może to jeszcze nie cholera — wtrąca poważnie staroobrzędowiec.

— Nu, nu — rzuca niecierpliwie żyd — ślepy powie, że to cholera. Ja zaraz z rana, jak tylko Hindus wybiegł z baraku, to ja już wiedział, że to nie innego.

Milkie zadumany, a po chwili

zwraca się do pół-inteligenta i mówi doń cichym, przygnębionym głosem.

— Wiedzie, co ja wam powiem? Trzeba telegrafować do Petersburga, do ministra. Nu! ale do jakiego? Aj, Boże! ja już mówię jak dziecko!

I zrywając się gwałtownie, krzyczy w głos:

— Co tam minister! Nam już i Pan Bóg nie pomoże!... Nu! patrzcie! co się tam robi na narach. Tam stoi śmierć i zaczyna nas pieczętować. Nu! powiedzcie mi za co? za co nas tu skazali na śmierć? ha? proszę was. Nie trzeba już podania po co? Czy my nie możemy umrzeć bez tego?

I drze podpisany dopiero do papieru ma świstki, poczem pada na nary, kryjąc twarz w dłonie. Zbici razem jak owce wśród pożaru, nie odejmujemy oczu od Hindusa, rzucającego się jak ryba, wyjęta z wody. Mały, okrągły Grek jest więcej od innych wzburzony i jak się nam widzi, trzęsie się od dreszczu. Patrzymy i na niego podejrzliwie, a on zauważywszy nasze spojrzenia, pojmuje je odrazu i to rozdrażnia go tem bardziej.

— No czegoż? Ja człowiek jak i wy — nie zwierzę... Usłotu u łascu. — dodaje po persku, co znaczy: bodaj-ś zczesz! ale niewiadomo, do kogo to się odnosi. Gniew aż kipi na smagłem licu Greka, a wielkie jego, wypukłe oczy omal nie wylaża z orbit.

Kirgiz, Pers i Sant nie bardzo widocznie rozumieją, co mówimy, ale i u nich widać trwogę w oczach, garną się do nas jak dzieci.

Saldata także przerażeni! Wczorajsze wojownicze usposobienie geireiter znikło bez śladu. Kiedy Tatar chciał umknąć z pod nadzoru, geireiter wiedział, co do niego należy, dziś nie

wie, co robić, bo wojskowy regulamin nie daje mu żadnych wskazówek w takim jak właśnie przypadku. Jeden staroobrzędowiec spokojny i niewzruszony. Jego surowe, apostołskie oblicze z długą, jasnosrebrzystą brodą i poczciwe, głębokie oczy, patrzące dobrotniwie z pod gęstych brwi, silą się wskazać nam jakby jakąś iskrę nadziei — czuję, że cicha twarz jego uspokaja mnie.

— Grzech, wielki grzech popełniamy przed Bogiem — mówi on spokojnie i poważnie, zwracając się głównie do saldatów. Twarz jego wyjaśnia się przytem, a zmarszczki na wysokim czole znikają. Rzuci słowa dobre i dźwięczne, miło patrzeć w tej chwili na te usta, poruszające się za parą szerokich, pięknie zakrojonych siwych wąsów i na jego poczciwe, gołębie oczy.

— Biedak cierpi, — mówi dalej starzec, — a my uciekamy od niego. Kogoż wy się boicie? Boga czy śmierci? Grzeszny człowiek powinien bać się Boga, a śmierć jest w Jego ręku. Jak będzie wola Boża, zostaniemy wszyscy przy życiu, jak nie będzie, to nie ujdziemy tego, co nam zapisano... A porzucił chorego — ciężki grzech... ciężki...

— Prawda, prawda, — powtarza żyd z właściwą sobie żywością, — trzeba mu pomóc koniecznie. Nastawcie samowar, możeby mu nogi rozcierać... Nu czy ja wiem co? nu! coś trzeba zrobić..

— Nastaw samowar! — krzyczy na cały barak geireiter. Saldata rzucają się spełnić rozkaz. Staroobrzędowiec spokojnie, poważnie zbliża się do Hindusa, zakłada rękawy grubej

koszuli i zaczyna rozcierać chłodne, ściernięte jego nogi.

Chory jęczał wijąc się w gorączce, coś krzycząc. Po oczerniałem, rozpalonem obliczu splywały z jego maleńkich, kosych oczu łzy. Kilkakroć wrzycał coś głośno i znów walał się cicho na nary. Gdyby pies konał w takich mękach przed naszymi oczyma, musiałby obudzić w nas litość, ale ten nieszczęśliwy Hindus napełniał nas przede wszystkim przerażeniem, myśl o zarazie tłumia uczucie litości i kazała nam drzeć o własne życie.

— Posłuchajcie, dobrzy ludzie — zawołał staroobrzędowiec, wciąż zajęty rozcieraniem nóg chorego — on chce coś powiedzieć, może go kto zrozumie?

— Zaraz, zaczekajcie — odezwał się Ormianin i zaczął, w łamaniu narzecz Tużików, tłumaczyć coś Kirgizowi, ten kiwnął potakująco głową i zbliżył się do Hindusa.

Siedzieliśmy go z daleka. Usiadł w kuczki u wezłowia Hindusa i zamruczał coś do niego Chory drgnął, złożył błagalnie ręce i szeptał coś tłukąc przytem głową w nary.

Kirgiz wkrótce zwrócił się ku nam, ale naraz Ormianin do którego on najpierw podszedł cofnął się mimowoli, a od tej chwili poczęliśmy wszyscy odsuwać się i od Kirgiza. Dowiedzieliśmy się jednak, czego chciał Hindus, prosił, aby pieniądze, które miał przy sobie, odesłać po jego śmierci wraz z ciałem do rodziny i aby pozostawić mu jego maleńki amulet. Miał go na szyi, był to rzeźbiony w kości słoniowej bożek. Żyd słuchając tego wszystkiego, kiwał głową i szepcząc znacząco na Ormianina wdychał ciężko... (C. d. n.)

BOLESŁAW EUSTACHIEWICZ.

TAJEMNICA.

O, nocy, nocy!
Przepszcista nocy!
W stawach, jeziorach
Oceanach mroczy
Błądy krąg czola
Nurzam utrudzony...

O, nieuchwytno, skrzące
Migotliwe

Gwiazdy w toń wpięte,
Gwiazdy dobrotliwe.

Ku wam me ludzkie
Ocz dwoje podnoszę!...

Gwiazdy stęsknione,
Rosa sperlone
Lez purpurową
Czas nasz nierówny,
Lecz los jednaki
Spowija w całun

Wieczysteś tajni
Tak mnie na ziemi
Jak was w oddali!

Listy z Ameryki.

Stany Zjednoczone są krajem rekordów.
— Zakasowały połączone kraje całego świata na wielu polach. — Obecnie zano się na nowy: Mogą wcale nie wybrać prezydenta...

Na stare partie tutejsze, republikańską i demokratyczną padł błąd strach...
To, czego nie mogli dokazać przez wiele lat socjaliści, w zupełności udało się wiskonskiemu senator. La Fallette'owi: oderwał od starych partii amerykańską zorganizowaną pracę.

Na zgromadzeniu Wydziału Wykonawczego Amerykańskiej Federacji Pracy (Executive Council of American Federation of Labor), dnia 4 sierpnia w Atlantic City, zapadła jednogłośnie uchwała, by całą siłą zorganizowanej pracy, wszystkich tak zwanych Unji zawodowych, liczących razem przeszło 5 milionów członków, poprzeć w jesiennych wyborach kandydaturę La Fallette'a. Uchwale tę przedforsował prezydent Amerykańskiej Federacji Pracy, Gompers, żyd z pochodzenia.

Dotychczas Federacja nie mieszała się do polityki przedwyborczej. Członkom Unji pozostawiano pod tym względem najzupełniejszą swobodę. Należeli do obu starych partii, republikańskiej i demokratycznej i obie w równej mierze zabiegały o ich głosy. Socjaliści w ostatnich wyborach prezydenckich na 22 miliony głosujących wykazali niecały milion głosów, przeważnie niemieckich i żydowskich (polskich było w tym może 3 tysiące) i przy obowiązującym tu systemie wyborczym, wybrali tylko jednego posła do Kongresu, wiskonskiego Niemca, Bergera, którego w dodatku z Kongresu usunęto.

Obecnie socjaliści nie wysuwają własnych kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta. Ich Konwencja uchwaliła jednogłośnie poprzeć „tykiet” La Fallette'a. Może on liczyć na milion głosów socjalistycznych, milion niemieckich i żydowskich, dużo farmerskich i 5 milionów zorganizowanej pracy. Poprą go także komuniści, chociaż tych w Ameryce niema dużo i legalnie organizować im się nie wolno.

Jest to zatem siła niebytyjaka i nie dziwnego, że w starych partiach w tych dniach uwiadcznia się poprostu pewnego rodzaju popłoch.

Zanosi się na przedwyborczą walkę, w której Ameryka znowu — jak na wielu innych polach — zakasuje cały świat nie tylko ilością rzuconych na kampanię przedwyborczą pieniędzy, krwawych utarczek, ilością trupów, których nigdy przy takich okazjach nie braknie, ale także ostatecznym rezultatem, bo... może wcale nie wybrać prezydenta...

Kino „Lew“

Dziś w niedzielę i w dni następne wielki dramat w 6 aktach p. t.

Kino „Lew“

Książę i maszynista (3 uroczyste kobiety walczą o serce pięknego księcia)

Doskonała koncertowa ilustracja muzyczna z 12 osób.

4656

Stany Zjednoczone są krajem rekordów.

Produkują i używają 12 razy więcej samochodów niż wszystkie inne kraje świata. W stosunku do wszystkich krajów świata mają większe zapasy złota, więcej mil dróg kolei żelaznych, więcej wydobywają i przerabiają rudy żelaznej i naftowej ropy, więcej wydobywają i konsumują węgla, produkują bawełny, produkują i zużywają siły elektryczne; produkują i używają maszyn rolniczych, więcej mają ofiar w nieszczęśliwych wypadkach kolejowych, samochodowych i innych, a ilością padających od kul i nożów bandyckich przewyższa je obecnie może jedynie sowiecka Rosja.

Do tych rekordów, w których Stany Zjednoczone zakasowały razem wzięte kraje całego świata, przybędzie zdale się nowy: Napiecie staré przedwyborczych i ostateczne ich rezultaty.

Zanosi się bowiem na to, że przy obowiązujących tu przepisach Konstytucji, ogół Stanów Zjednoczonych w dniu 4 listopada istotnie niepotrafi wybrać sobie sam prezydenta.

Głosuje się tu nie na prezydenta wprost, ale na elektorów, których wybiera się w ogólnej liczbie 531. Ci pro-

stą większością decydują o wyborze kandydata.

Jeżeli La Fallette'owi uda się zdobyć tylko 12 Stanów i zyskać 65 głosów elektoralnych, a ma widoki zyskania daleko większej liczby, to przy ustosunkowaniu sił starych partii, już uniemożliwi uzyskanie dla kóregokolwiek ich kandydata większości i wtedy wyboru prezydenta, według konstytucji, dokonać musi Kongres. Ale wtedy każdy Stan, wielki czy mały, posiadający kilku czy kilkunastu posłów, reprezentuje jeden tylko głos i ci, znowu dzięki rozkładowi partyjnych sił, prostej większości dla kandydata zdobyć nie będą mogli.

Wówczas, znowu według konstytucji, prezydentem mógłby zostać wiceprezydent, którego wybiera Senat. Ale że i tam panuje taki sam układ sił partyjnych, przeto bardzo łatwo stać się może, że ani 4 listopada, ani później, prezydenta w Stanach Zjednoczonych wcale się nie wybierze i urząd ten przejdzie, jak przewiduje konstytucja, na obecnego sekretarza spraw zagranicznych, którym obecnie jest Hughes.

Chicago, 4 sierpnia 1924.

Stanisław Osada.

LISTY PARYSKIE.

Francja po konferencji londyńskiej.

(Od specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“).

Paryż, 19 sierpnia

P. Edward Herriot wrócił wczoraj z Londynu. Na dworcu św. Łazarza zgotowano mu owację. „Owacja spontaniczna” — woła „Ere Nouvelle”. „Owacja zorganizowana przez ulicę de Valois (siedziba partii radykalnej)” — powiada „Echo de Paris”. Owacja ta w każdym razie bardzo wzruszyła p. Herriota, który — jeśli wierzyć „Quotidien'owi” — powiedział, patrząc na tłum:

— To wspaniałe. Co za zapłata!

P. Herriot jest niewątpliwie dumny ze swego dzieła. W deklaracji, jaką na piśmie dziennikarzom francuskim 17 bm. w Londynie zakomunikował czytamy:

— Można oczywiście wyszydzić wyniki konferencji londyńskiej. Ludzie bezstronni muszą jednak stwierdzić, że jest to pierwsza konferencja, która skończyła się rezultatem praktycznym... Dzięki niej, już dziś możemy wpisać do naszego budżetu 900 milionów franków na poczet odszkodowań w naturze. Jest to nowość... Dzieło konferencji — to dzieło dobrej wiary i pokoju, to początek nowej ery. Francja nie jest nadal odosobniona...

Francuska prasa partyjna z pasją omawia rezultaty konferencji londyńskiej i politykę p. Herriot'a. Dawno już nie widzieliśmy we Francji opinii tak rozbiitej. Kiedy „Quotidien” i „Ere Nouvelle” zasypują p. Herriot'a laurami, „Echo de Paris” powiada, że „nigdy jeszcze godność narodowa i rozum polityczny nie upadł tak nisko w rządzie francuskim”. Nawet wielka prasa informacyjna, zwykle przychylnie dla każdego rządu nastrojona, tym razem nie wie dobrze w jaki ton uderzyć. Kiedy „Petit Parisien” twierdzi, że „interesy Francji energicznie były w Londynie broniące” i że „p. Herriot nie wraca z Londynu z pustymi rękoma”, — „Matin” zauważa, że „bilans konferencji wyraża się głównie w nadziejach”.

Wszelki układ jest kompromisem. Ci, którzy rozdmuchują dzieło p. Herriot'a do rozmiarów jakiegoś epokowego zwycięstwa — niedźwiedzią mu oddają usługę. Ci zaś, którzy w polityce obecnego premiera widzą zapowiedź samych klęsk — zaspakajają raczej zadrażnietą 11 maja miłość własną. Pamiętam jak dziś pełną cennych uwag mowę p. Jusza Cambon'a, wielkiego dyplomaty

francuskiego, wygłoszoną dnia 3 grudnia 1919 roku, kiedy Akademia Francuska przyjmowała go na swego członka. „Dyplomacja — mówił — jest sztuką transakcji. Dlatego wcale jej nie rozumieją umysły absolutne, które widzą tylko jedną stronę zagadnienia, a wszelki wysiłek znalezienia porozumienia pomiędzy rzeczą pożądaną, a rzeczą możliwą uważają za dowód słabości”.

Spróbujmy bezstronnie naszkicować wynik konferencji londyńskiej, która trwała akurat miesiąc, bo otworzyła się 16 lipca i zamknęła 16 sierpnia. Jej rezultaty podzielić możemy na straty, zyski i nadzieje, które będą różne, zależnie od punktu widzenia. Takich punktów widzenia jest co najmniej trzy: francusko - belgijski, angielsko - amerykański i niemiecki. Włochy grały na ostatniej konferencji rolę dziwnie drugorzędą. P. Mussolini jakby się na wszystkich boczył i, nie wiedząc po czyjej stronie, polecił p. de Stefani'emu zachowywać się biernie.

Na rachunek strat Francji i Belgii zapisać musimy przede wszystkim zaniechanie systemu bezpośredniej eksploatacji zastawów, zorganizowanego w ciągu roku 1923; następnie obiecanie wojskowej ewakuacji Ruhr'y za rok, oraz uregulowanie procedury na wypadek ewentualnych sankcji faktycznie przekreślające suwerenność Komisji Odszkodowań i prawo Francji do akcji samodzielnej.

Te straty Francji i Belgii są oczywiście zyskami nie tylko Niemiec, ale także Anglii i Ameryki, które z kolei poparły w jej rewindykacjach wielką finansjere.

Zyski Francji i Belgii są następujące: solidarność międzysojusznicza została za cieśniona; Niemcy dobrowolnie zgodzili się na wykonanie planu ekspertów, który poparły Stany Zjednoczone, a który może być korzystniejszy od bezpośredniej eksploatacji zastawów, o ile będzie wykonany. Pod tym względem rezultat konferencji jest dla Niemiec ujemny. W listopadzie 1922 roku domagały się one hardo moratorium 4-letniego bez żadnych gwarancji. Dziś musiały przyjąć plan, według którego jeszcze w roku bieżącym skutecznie szereg dostaw w naturze (na co udzielona im będzie pożyczka 800 milionów mk. zł.), o-

raz poddać się systemowi kontroli przez ekspertów obmyślonego.

Ponieważ znaczna część spłat niemieckich wykonywana będzie w naturze — przeto nie bez obawy patrzy w przyszłość W. Brytanja, przewidując rozkwit rywalizującego z nią przemysłu niemieckiego.

Wreszcie — nadzieje.

Niemcy liczą na to, że zacieśnienie węzłów pomiędzy sojusznikami nie potrwa długo, albowiem między Francją i Anglią istnieją interesy rozbieżne, wylikające przede wszystkim z różnicy politycznych tendencji: kiedy Francja pragnęłaby utwierdzić dzisiejszy statut polityczny Europy drogą paktów, układów czy nawet rozbudowy Ligi Narodów do pewnego rodzaju nad - państwa z międzypaństwowym kodeksem karnym, to W. Brytanja nie chce się z nikim wiązać na kontynencie, niczego gwarantować. Wiedząc o tem, spodziewają się Niemcy, że nie będą zmuszeni wykonywać planu ekspertów przez lat trzydzieści.

W. Brytanja liczy na to, że mając w ręku ważne atuty i wobec Niemiec (plan ekspertów), i wobec Francji (długi międzysojusznicze) zdoła zapewnić sobie w Europie faktyczną hegemonję, która zresztą — w umyśle Anglików — dobrodziejstwem tylko będzie dla „kłótlivej i niesfornej” Europy kontynentalnej.

Wreszcie Francja żywi cztery nadzieje i liczy na bliską bardzo ich realizację:

1) Francja liczy, że w ciągu roku plan ekspertów zostanie całkowicie zrealizowany, t. j. że nie tylko „Reichstag” uchwali niezbędne ustawy, nie tylko Niemcy uzyskają pożyczkę 800 milionów, ale zapewniona będzie subskrypcja 5 miliardów obligacji przemysłowych, 11 miliardów obligacji kolejowych i 2 miliardy uprzywilejowanych akcji kolejowych. Wówczas dotęro wykonanie planu ekspertów będzie naprawdę zagwarantowane, bo kredyt niemiecki zostanie nareszcie związany z uszcześnieniem odszkodowań.

2) Francja liczy, że w ciągu roku zawarty zostanie francusko-niemiecki traktat handlowy, przedłużający w tej czy innej formie korzyści, jakie Francja czerpała przez 5 lat z postanowień Traktatu Wersalskiego w dziedzinie cel. Wymaga tego przemysł włókienniczy alzakcki, którego rynki zbytu znajdowały się w Niemczech, wymaga tego przemysł metalurgiczny lotaryński, pragnący wymieniać lotaryńską rudę na westfalski koks. Ze splotu tego może wyjść porozumienie ekonomiczne francusko-niemieckie, ale sprawę komplikuje nie tylko niepokój ze strony Anglii, ale także i Belgii.

3) Francja liczy, że w ciągu roku załatwiona zostanie ostatecznie sprawa długów międzysojuszniczych, o której pisaliśmy tu niedawno. Francja nie chce aby sprawa ta jak miecz damokleśowy wisiał jej nad głową.

4) Francja wreszcie liczy, że w ciągu roku zostanie uregulowana w tej czy innej formie sprawa europejskiego bezpieczeństwa, bez którego niema mowy o rozbrojeniu ani moralnem, ani materialnem.

Sen. Henryk de Jouvenel, wyliczwszy te cztery nadzieje francuskie na łamach dzisiejszego „Matin'a”, wygłasza zdanie, że dopiero po załatwieniu tych spraw będzie można mówić o powodzeniu czy niepowodzeniu polityki p. Herriot'a. A w każdym razie ewakuacja wojskowa Ruhr'y może nastąpić tylko po korzystnem załatwieniu tych czterech spraw. Taka jest opinia p. de Jouvenel'a, który w danym wypadku tytułuje się „un Français moyen”, co odpowiada angielskiemu „człowiekowi z ulicy”.

Kazimierz Smogorzewski.

NADESLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

NAJTRWAŁSZE POŃCZOCHY, SKARPETKI i drobiazgi
4664p poleca

GABRYEL ŻYWCAK
LWÓW, UL. KILIŃSKIEGO L. 1,
(naprzeciw Przemysłu domowego)
UWAGA NA FIRMY.

Z Górnego Śląska.

Katowice, w sierpniu.

Z dziwnym uczuciem niedowierzania mijają się pociągami most na Przemszy, tuż koło słynnej „Dreikaiserecke“, (kolo której dotychczas jeszcze sterczy i straszy po nocach ów pruski „porucznik“ Bismarka), w chwili kiedy się po wszystkich „Kurjerkach“ i „Gazetach“ naczytało tyle o tym nieszczęsnym, w chroniczne stadjum już przechodzącym, strajku górników i hutników górnośląskich.

Słowo „strajk“ przeciętnemu b. „galileuszowi“ zaraz przypomina policję, niemal stan oblężenia, tłumy strajkujących, ekscesy, bójkę no i. wreszcie 6 listopada w Krakowie. Tak to jakoś nasi sławetni trybuni ludu „towarzysze“, tak zawsze wykierują swe potulne owieczki, że te zmieniają się w wilków, wchodzą w konflikt z kodeksem karaym i wtedy dopiero mamy prawdziwy strajk.

Tak to jednak bywa gdzieindziej, ale nie na Górnym Śląsku. I jeżeli społeczeństwo polskie uspakajano ciągle i wszędzie: że na Górnym Śląsku spokój, że strajk ma charakter poważny, itd., itd., to było to nie zwykłym myśleniem oczu sobie i zagranicy, ale fakt, z którego naprawdę możemy być dumni, fakt który świadczy o naprawdę narodowej fizjonomii duszy robotnika śląskiego.

Tak, robotnik górnośląski zdał dobrze egzamin ze swej dojrzałości narodowej i politycznej i niczego więcej od niego domagać się nie wolno; rząd też polski winien to zrozumieć, i energiczniejszą ręką zastosować w stosunku do sprawców tego nieszczęsnego konfliktu. Sprawcy ci, to wielko-kapitalistyczna magnateria niemiecka, odbierająca rozkazy z Berlina, która swym całym postępowaniem, aż nazbyt ujawnia polityczne cele całej imprezy, i z tego też rząd, który ustawicznie występuje w roli pośrednika, powinien wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Że zaś tak jest istotnie, to najlepszym świadectwem głosem jednego z dzienników niemieckich, „Kattowitzer Zeitung“, która ni mniej, ni więcej oświadczyła, że przyczyną strajku i całego przesilenia gospodarczego to podział Śląska. Głos tego organu, reprezentującego owe czynniki kapitalistyczne niemieckie, winien być wskazaniem dla sfer kierujących w odniesieniu do sprawy strajku.

Z konieczności wspomnieliśmy o tym strajku zaraz na wstępie, gdyż to jeden z najbardziej charakterystycznych i krzepiących momentów, które świadczą że zdrowy duch niepodzielnie panuje w tym ludzie górnośląskim, świeżo odzyskanym dla Ojczyzny. A uważny obserwator tem zachęcony, szuka innych i znowu je znajduje. Więc narzód to szybkie zrzucenie pokostu niemieckiego, narzucanego Śląskowi od tylu wieków. Niemczyzny już chociażby w takich Mysłowicach, trzeba naprawdę szukać, jak i naprawdę szukać trzeba takiego Niemca, któryby po polsku jako tako nie mówił. Katowice zaś to tylko wyjątek od reguły, chociaż i tam polskość zaczyna sobie wywalać bramę.

Najlepszym zaś objawem tego rozrostu, a raczej reaktywowania polskości: to naprawdę niezwykle szybki rozwój prasy polskiej. Każde miasteczko niemal za punkt honoru poczytuje sobie, posiadać własną gazetę; i chociaż poziom pozostawiały niejednokrotnie wiele do życzenia, to jednak już chociażby dobre chęci powinny wystarczać. Typo wym przykładem takiej prasy, to jakiś „Kurjer nocny“, którego nazwę sami chyba redaktorowie wytlumaczyłoby potrafili.

Wiele tutaj znaczy napływowa inteligencja, zwłaszcza z Małopolski, która jak się można przekonać, niejednokrotnie łwią część pracy wykonuje. Dobrze przedstawia się prasa fachowa, że weźmiemy chociażby takiego „Współdziałcę“, organ Związku stowarzyszeń współdziałczych, (przerwa w wydawaniu w czasie wakacji pozostanie tajemnicą naczelnego redaktora „Współdziałcy“). Kiedy się już potraciło o współdziałczość, to uderza nadzwyczaj silne zakorzenienie się tej idei wśród mas ludu

PISZCZAZANY

jedynie leczy skutecznie Cicht, Reumatyzm, Ischias, Exsudaty (wrzody). — Znane źródła piszczańskie, bogate w radjum zapewniają każdemu skuteczne leczenie. Dla Kuracjuszy z Polski znaczne ulgi Informacji udziela: **Oddział Reklamy „DRBIS“ we Lwowie, ul. Romanowicza 10, oraz wszystkie Oddziały prowincjonalne.** n4242

górnoszląskiego, i bodaj czy nie jest on tutaj najsilniejszy w całej Polsce. Ważne to i ze względów narodowych, gdyż zrzeszenia te współdziałcze, związane w jeden potężny Związek, odgrywają w dziele emancypacji żywiołu polskiego z pod przewagi niemieckiej, rolę decydującą; nawet zrzeszenia poszczególne niemieckie podporządkowały się Związkowi*, którego charakter polski jest z bezwzględna ścisłością przestrzegany.

Mimo tego wszystkiego jednak, tak długotrwały ucisk niemiecki swojego w mejednym wypadku dokonał, i dlatego też pełno tu jeszcze typów, głównie wśród inteligencji i mieszczaństwa, pochodzenia polskiego, fizycznie i co gorsze duchowo, jeżeli nie zupełnie zgermanizowanych, to najczęściej narodowo obojętnych, o specyficznym typowo śląskim światopoglądzie, znajdującym swe

*) Na czele Związku stoi Rada Nadzorcza; organem wykonawczym zaś jest Dyrekcja w osobach pp. Pronobisa, Palucha i Ziemkowskiego.

INŻ. WŁADYSŁAW ŁASIŃSKI.

Tunel pod Kanalem.

Plany połączenia Albionu z kontynentem mają już swoją bardzo obszerną historję. Poważniejsze jej formy ze stanowiska inżynierskiego datują się z końca 19 stulecia; później to jakiś czas wpływały podnoszone przez inżynierów lub finansistów w postaciach coraz doskonalszych, które w miarę rozwoju sztuki budownictwa kolejowego stosowały się do miary tej postępow. Początkowo projektowano połączenia mostowe. Studja nad tymi projektami wymagały dokładnych badań dna morskiego. Wykonano też cały szereg badań dna kanału niemieckiej na linii Calais—Dover i ostatecznie ustalono, że warunki na budowę wielkich filarów mostowych są możliwe pomimo znacznych trudności technicznych przy dość znacznej głębokości morza około 50 metrów. Wszystkie badania wstępne oraz projekty wykonywali inżynierowie francuscy. W rocznikach Genie Civil można odnaleźć całą historję tych badań i postęp w rozwoju coraz śmielszych mostów.

W drugiej połowie wieku 19-go wyłaniają się pierwsze racjonalne projekty połączenia podmorskiego, które miało również najrozmaitsze postaci, zależnie od rozwoju tej gałęzi budownictwa. Pominawszy sferę różnych fantazji literackich trzeba stwierdzić, że budowa tunelu pod cieśniną kanału La Manche albo wprost Kanalem nie przedstawia się tak bardzo różowo, jak ją niefachowcy przedstawiają. Dzięki jednak wyjątkowo prawdopodobnie korzystnej budowie geologicznej podłoża morskiego kanału, realizacja budowy jest możliwa i przy znacznym wysiłku kapitału uda się ją stosunkowo szybko przeprowadzić.

Dotychczas wszystkie pomysły połączenia Albionu i Europy nie miały poparcia sfer politycznych angielskich. Stała temu na przeszkodzie rywalizacja dwu potężnych narodów, rasowa nienawiść i obawa utraty jedynego rymbu, który otaczał Albion aureolą niezwyciężonej mocy, posiadającej swoje źródło i podstawę w polędze morskiej, a której symbolem jest „Wyspa“.

Dopiero olbrzymi rozwój lotnictwa i doświadczenia ostatniego dziesięciolecia spowodowały zmianę przestarzałych zapatrywań synów dumnego Albionu i dopiero dziś, nastąpiły nierokko przychylnie warunki dla realizacji takiego pomysłu, ale nawet wyłoniła

echa chyba w międzynarodówkach socjalistycznych. Element to najszkodliwszy, o którym to Niemcy słusznie mówią, że jest „für einen jeden zu haben“; rzecz to zresztą łatwo zrozumiała w takim ośrodku przemysłowym, jakim jest Górny Śląsk. Głos ma tutaj szkoła, na której cięży obecnie zadanie tak ciężkie, jakim jest wychowanie nowego pokolenia, wolnego już od dobrodziejstw kultury niemieckiej; tylko że to zadanie sami sobie utrudniamy, skoro n. p. szkoły niemieckie na Śląsku oddaje się w ręce hakatysty - dyrektora, któremu ani się śni postępować zgodnie z naszym interesem narodowym.

Pamiętać o tem winny śląskie władze szkolne. Do niej także chyba należy opieka nad czystością języka polskiego, którego próbki zwłaszcza na szydach i wystawach sklepowych przedstawiają się niekiedy wręcz rozpaczliwie (np. „rzeźnictwo“ na oznaczenie „jarki mięsnej“, lub „Miejska kasa oszczędnościowa“ w Mysłowicach).

(j. z.)

się poniekąd jej potrzeba, wywołana chwilową konjunkturą natyry gospodarczej. Tem też wypadłoby tłumaczyć ciekawy objaw i bardzo w tej historji znamienny że delegacja angielskiej izby niższej zjawia się przed niedawnym czasem na bardzo uroczystym przyjęciu u prezydenta ministrów z żądaniem rozporządzenia o około kolejowego połączenia Wyspy z Europą. Z takim głosem pomartym potężną liczbą 400 posłów, musi się każdy rząd liczyć poważnie i musi go wysłuchać. Toteż dopiero dzisiaj możemy powiedzieć, że najgłówniejsze trudności techniczne zostały pokonane, został złamany stuletni opór samozachowawczego instynktu narodowego. Potęgą, która ten opór złamała — jest postęp w ogólnym rozwoju ludzkości, a historje tego oporu możemy porównać z historją muru chińskiego.

Budowa tunelu podmorskiego, wykonanego na tak znacznej długości, byłaby ze stanowiska technicznego dziełem, niezmiernie ciekawem i ważnem. Zajęłaby czwarte miejsce w historji rozwoju środków komunikacyjnych na Suezie, Gothardzie i Panamie, jako dzieło światowego znaczenia w znaczeniu popularnem. Pomimo bowiem, że lotnictwo, jego rozwój i szybkie przystosowanie do ogólnych potrzeb, już dziś znacznie — w znaczeniu użyteczności ogólnej — takie poniosły komunikacji lądowej w.V przedziło — długo jeszcze poczekać musi na zjednanie sobie popularności w tem znaczeniu, jakie posiada wóz kolejowy lub statek morski.

W celu przedstawienia olbrzymich trudności natyry czysto technicznej, występujących w takiej poważnej budowie, zaznaczymy szkiecowo niektóre ciekawsze momenty.

Tunel byłby wykonany prawdopodobnie w tej partji kanału, która została stosunkowo najdokładniej zbadana, a która jest zarazem najkrótszym połączeniem obu brzegów. Ta najkrótsza odległość w prostej linii wynosi okragło 40 km. między brzegami morskimi. Ze względu zaś na okoliczność dziś jeszcze nie ustaloną, ale prawdopodobną, że dno tunelu będzie leżało około 100 m pod powierzchnią morza i dla pokonania tej różnicy potrzeba znacznych rozwinieć toru po obu brzegach cała długość tunelu wyniesie około 60 km, a więc trzy razy więcej, niż najdłuższy dotychczas wykonany tunel ziemny przez Gotland

Pomimo więc ogromnego postępu w budowie maszyn wiertniczych i ich sprawności, co nadzwyczajnie korzystnie wpłynie na szybkość pracy — wyłonią się olbrzymie trudności w umożliwieniu pracy ludzkiej w tak wielkich oddaleniach od włóarów tunelowych.

Projekt wstępny obejmuje jeden tunel próbny o średnicy 3.7 m, w którym ostatecznie można byłoby pracować z przyrządami do setecznego oddychania na wypadek, gdyby przyrządy do przewietrzania nie mogły zapewnić dostatecznych warunków normalnych. Budowa tunelu wstępnego potrwa 3 lata i pochłonie 60 milionów złotych. Po wykonaniu tunelu próbnego rozpocznie się równoczesna budowa dwu równoległych tuneliów zapewne po obu stronach wstępnego, który będzie służył dla komunikacji osobowej w czasie budowy i zezwoli na szybkie wykonanie właściwej budowy. Obydwa tunele główne będą od siebie odległe 18 metrów, każdy z nich będzie miał średnicę sześciu metrów. Będą więc jednotonowe, przeznaczone dla ruchu jednokierunkowego. Cała budowa zajmie rzeszę 20 tys. robotników na przeciąg sześciu lat, zajętych tylko robotami wewnątrz tunelu.

Koszty budowy oceniono na 20 milionów funtów czyli okragło na 700 milionów złotych.

Najważniejsze sfery finansowe interesują się mocno tem przedsięwzięciem. Bardzo interesujące cefry rentowności stałego kolejowego połączenia podał Tempest. Były dyrektor Southern Railway. Oblicza on dochody na 1,6 miliona funtów czyli 5 pre. włożonego kapitału z uwzględnieniem bardzo dużego współczynnika pewności. Mianowicie brał za podstawę obliczenia średnią ruchy w 1922 r., kiedy właśnie dla ruchu kolejowego był w Anglii bardzo niekorzystny warunki.

Wliczając korzyści wpływające z oszczędności za dziesięć dwukrotne przeladowanie towarów oraz wielką dogodność i szybkość komunikacji, a z tem znaczny przewidziany przyrost ruchu, można się spodziewać świetnej kalkulacji dla włożonych kapitałów. Nie ulega żadnej wątpliwości, że z chwilą rozpoczęcia budowy, kapitały popłyną szeroką falą do banków przedsiębiorstwa; 5—10 pre. kapitału dostarczą najbardziej zainteresowane linje kolejowe w Anglii, resztę pokryją banki i subskrybenci.

O ile więc w ciągu budowy nie wpłyną wyniki doświadczeń i nowe wynalazki na przyspieszenie pracy, najdalej za lat sześć można będzie przejechać się koleją ze Lwowa do Londynu — prawdopodobnie — bez przesadania.

Pamiętajmy jednak o tem, że przez te sześć lat nie będą próżnowały przedsiębiorstwa samolotowe. Do tego czasu mogą się zaaklimatyzować i zjednać sobie zaufanie ogółu; poczynić ulepszenia w wygodzie, bezpieczeństwie i szybkości i tak obniżyć koszt przelotu, że gdy podróżny będzie miał do wyboru między 44-godzinną jazdą koleją i 10-cygodzienną samolotem, to niewiele znajdzie się ochotników na parodniowe zamknięcie się w złocym salonie pod groźbą utraty kilku dni i nudów palacowych. Do tego czasu i bezpieczeństwo nie będzie brane w rachubę.

Dziś z odległości stuletniej polziwiamy umysłową bystrość inżynierów. To, co naoczas dla wielu było nieziszczalną mrzonką, dzisiaj staje się naturalną i ogólnie zrozumianą potrzebą. I ci właśnie, co najdłużej operali się pomysłowi, stali się zapalczywymi zwolennikami zuleszenia wodnej zapory między dwiema nienawidzącymi się siostrzycami Starego Świata.

NADESLANE.

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Helena OLESKA

lekcje śpiewu 4—6. — Akademicka 26.